

POLAK wychodzi w ponie-
działki, środy i piątki,
SKARBIEC — na
początku każdego miesiąca.

Adres Redakcji w Paryżu:
11-bis, av. Kléber — Paris
Tel.: Passy 13-68

Adres Administracji
w Paryżu:
5, rue Godot-de-Mauroy
Paris

POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje:

kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.

Zagranicą:

kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.

Numer poszczególny 10 cent.

Dla żołnierzy i jeńców:

kwart. 1 fr. 50; półroc. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują:
2 franki za wiersz drob. druku

KOMITET NARODOWY POLSKI MIANUJE

GENERALA JÓZEFA HALLERA

NACZELNYM WODZEM WSZYSTKICH WOJSK POLSKICH



(Podług rysunku Antoniego Kamińskiego)

GENERAL JÓZEF HALLER

Naczelnym dowódcą wszystkich Wojsk Polskich

Zwiastujemy Rodakom naszym czyn o historycznym dla Polski znaczeniu.

Mianowany przez Komitet Narodowy Polski, generał Józef Haller objął dowództwo naczelné wszystkich Wojsk Polskich. Wiadomość o tem radosnem zdarzeniu błyskawicą obleci cały świat, dotrze do wszystkich polskich serc, wbrew niemieckim strażom, dostanie się do najodleglejszego zakątka polskich ziem.

Rozkaz Wodza Naczelnego dojdzie do wszystkich oficerów i żołnierzy polskich, gdziekolwiek są. Powstaną na jego wezwanie zbrojne hufce od Dniepru i Dźwiny do dalekiej Mandżurji, od okrytego mrozną nocą Murmanu do spalonego żarem słońca Turkestanu. Pójdą ochotnicy z Nowego Świata. Skrycie będą sobie przysyłać pismo z rozkazem rodacy pod jarzmem niemiecko-austriackim. Szeptem, w zaufaniem kole towarzyszy broni, odczytywać go będą ci, z których przebiegłość krzyżacka naprózno chciała uczynić nieszkodliwą dla państw centralnych *Polnische Wehrmacht*.

Wódz Naczelnny zwraca się do wszystkich Synów Polski, a szczególnego dla naszej narodowej przyszłości znaczenia nabiera fakt, że zwraca się także do organizacyj wojskowych w kraju, przede wszystkim do Polskiej Organizacji Wojskowej. Wódz objął jedną myśl i dawnych swych towarzyszy broni, z którymi boje staczał krwawe: Piłsudczyków, żołnierzy Żelaznej Karpackiej Brygady, towarzyszy walek pod Kaniowem i te setki tysięcy, o których wie, że karnie, w milczeniu czekają jego rozkazów.

Odtąd wszyscy żołnierze polscy tworzą jedną, wielką, samodzielną Armję Polską, Armję prawdziwie narodową, bo polskiej tylko służącą sprawie, a za jedyny cel mającą: *Wolność, całość i niepodległość ojczyzny!*

Odwróciła się karta naszych dziejów. Oby nową ich kartę jedyna Armja Polska, pod jednym Wodzem Naczelnym walcząca, zapisała równie świetnymi głoskami, jak to uczynili przodkowie nasi na Psim Polu pod Wrocławiem, pod Płowcami i pod Grunwaldem, pod Kirchholmem, pod Wielkimi Łukami i Beresteczkiem, pod Chocimiem, pod Polonnem, Zi-

FOP 101

leńcami i Dubienką, pod Raclawicami i Warszawą; pod Białoleką, Wawrem i Grochowem, w tylu niezliczonych a bohaterskich bojach roku 1846, 1848 i 1863, pod Rokitnem i Krechowcami...

«To dla Polski!» Szcześć Boże!

ROZKAZ N^o I.

KWATERA GŁÓWNA

Paryż, d. 6 października 1918 r.

Z dniem dzisiejszym objąłem NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH, zamianowany przez Komitet Narodowy Polski, najwyższą przez Państwa Sprzymierzzone uznaną władzę polityczną nad zbrojnymi siłami polskimi.

Żołnierze Polscy! Gdziekolwiek formują się oddziały polskie dla walki przeciwko zabójcom o niepodległość i zjednoczenie Ojczyzny, stanowią one jedną polską siłę zbrojną, uznaną za niezależną armję, i podlegają POLSKIEMU NACZELNEMU DOWÓDZTWU.

Po 150 latach niewoli staje znów Polska w rzędzie wolnych narodów. Sztandary Niepodległej Polski powiewają na polach bitew światowej wojny.

Lecz wieś i miasta polskie są w mocy niemieckiej. Nie skruszy Polska kajdan niewoli, póki nie będą zdruzgotane Niemcy i Austrija. Siłą oręża odebrać trzeba WARSZAWĘ i KRAKÓW, WILNO i LWÓW, POZNAŃ i GDAŃSK.

Choć wróg potężny, zwycięstwo jest pewne.

Po naszej stronie jest prawo, jest siła sprzymierzonych wojsk wielkich narodów, które działają wszystkie według jednego planu.

Wojsko Polskie formować się i walczyć będzie na zachodzie, gdzie się rozstrzyga zwycięstwo, i na froncie wschodnim, skąd prosta droga do Polski.

Żołnierze! Walcząc wspólnie z wolnymi ludami, spełniacie święty obowiązek Polaka, który walkę o wolność Ojczyzny łączył zawsze ze sprawą powszechnej wolności.

Wy, na ziemię Francji przybyli, wierni ideałom Kościuszki, Polacy z wolnej Ameryki, idziecie w bój wraz z rodakami ze wszystkich ziem Polskich pod świetnym Dowódcą wojsk koalicyjnych, marszałkiem FOCH'EM. Jak wojska polskie za Napoleona, tak i wy teraz biliście się chlubnie nad Marną, umacniając w ogniu walki tradycje sojuszu z Francją.

Wy, żołnierze polscy na Wschodzie, zdani często na samych siebie w ciężkich i trudnych warunkach, — o Was myślę z troską największą, ale także z dumą, że mimo wszystkie zawody duch w Was nie osłabł.

Żołnierze Karpaccy, żołnierze Piłsudskiego, żołnierze Korpusów polskich i Wy, byli żołnierze obcych armij, rozrzućni po niezmiernych obszarach Rosji i Syberji, wszyscy staniecie w liczących i karnych szeregach, by nieść Polsce na ostrzu bagnetów Wolność, Całość i Niepodległość.

Kto prawy Polak, znajdzie się w wojskach ciągnących pod znakiem Orła Białego przeciwko Niemcom.

Nikt niema prawa uchylać się od tego obowiązku.

Życie Polaków — Polsce się należy.

Gdzie niema jeszcze komisij zaciągowych, każdy dowódca użyje wszelkich środków dla zwiększenia wojska.

Silna i karna armja polska będzie najlepszą gwarancją niepodległości Narodu.

Żołnierze! Ze starem hasłem polskiem: «Bóg i Ojczyzna» idźcie w bój i zwyciężajcie!

(Odczytać przed frontem wszystkich oddziałów Wojsk Polskich.)

Generał JÓZEF HALLER
Naczelnym Dowódcą Wojsk Polskich.

MOWA

p. IGNACEGO PADEREWSKIEGO

Przedstawiciela Komitetu

Narodowego Polskiego w Waszyngtonie

Wygłoszona na Sejmie Wychodźstwa Polskiego w Detroit d. 28 sierpnia 1918 r.

Z długiej, wspaniałej mowy tej, możemy niestety, podać tylko wyjątki. Witając zebranych p. Paderewski mówił:

Przyjechaliście z miast dalekich, z osad polskich odległych, z trudem niemałym, z ciężką nieraz ofiarą czasu i mienia. Witajcie!!! Nie przywiodła was tutaj chęć waśni lub sporów, przyprowadziła tylko niewygasła miłość macierzystej ziemi i gorące służeńia dobrej sprawie pragnienie. Po dwakroć witajcie i bądźcie pozdrowieni! (Oklaski).

Za zaszczyt sobie poczytuję prawdziwy i wielki, że tu w tem dostojnym zebraniu i w tak uroczystych chwilach powitać mogę męża wielkiej siły, męża wielkiej wiedzy i wielkiej zasługi, polskiego męża stanu, który już oddawna zwrócił na się uwagę najważniejszych kół w Europie, który już od dawna dla Polski uporczywie pracuje, męża stanu, który swym niezwykłym rozumem, wyjątkowym, wszechstronnym politycznym wykształceniem, bystrością umysłu, trafnością sądu, wyrobił sobie wobec rządów sprzymierzonych powagę i znaczenie i zajął wybitne stanowisko. Prezes Komitetu Narodowego Polskiego, p. Roman Dmowski, dotychczasowy przywódca stronnictwa Narodowej Demokracji w Polsce całej, odłożył, jak to sam dzisiaj uroczysto oświadczył, wszystkie spory stronnictwa na bok uważając, że w tak uroczystych dniach serce całego Polaka i cała dusza Polaka tylko jednej mogą służyć sprawie, tylko jednemu być oddane powinny celowi: odbudowaniu Polski wolnej, niepodległej, zjednoczonej, całej, wielkiej do morza! (Oklaski). Gdybym temu nie wierzył, nie witałbym go tak serdecznie. Gdybym temu nie wierzył, to ja, który tylko Polakiem jestem, do żadnego stronnictwa nie należałem, nie należeć i należeć nie będę, nie uznałbym go radośnie, przykładowie, bo karnie, za wodza.

O Wydziale Narodowym

Ze sprawozdania p. J. Smulskiego przekonaliście się, czcigodni panowie delegaci, że Wydział Narodowy aczkolwiek za świętego tureckiego nie mógł uchodzić, nie był jednakże od niego o wiele bogatszym. Wydział Narodowy nie miał poprostu czem opłacać urzędników niezbędnych w takiej instytucji dla pracy. Od początku swego istnienia do połowy lutego bieżącego roku włącznie, to jest do chwili kiedy czcigodne duchowieństwo nasze zasililo go bardzo okazałą i hojną ofiarą, za co mu cześć oddaje, od początku swego istnienia do 15-go lutego włącznie, Wydział Narodowy wydał na prace polityczne, na wydawnictwa, druki, honorarium, na agendy w Paryżu, Szwajcarii, w Rzymie, Londynie, na utrzymanie biura w Waszyngtonie, agencji polskiej prasowej w Lozannie, niecałe 140.000.000 dolarów, to jest znacznie mniej, aniżeli jeden z uciśnionych narodów, trzy razy od nas mniejszy, wydaje miesięcznie.

Geneza pierwszej deklaracji prez. Wilsona

Powiedział Wam pan J. Smulski o genezie tych słów wielkopomyślnych, które padły w dniu 22-go stycznia, 1917 roku z dostojnych ust wielkiego przyjaciela i orędownika Polski, Prezydenta Wilsona (Oklaski). Wielkie to były słowa! Poraz pierwszy po długich latach niedoli upomniał się o nieprzedawnione, nieśmiertelne prawa narodu naszego wódz i naczelnik najbogatszego z narodów. Za te słowa z dnia 22-go stycznia 1917 roku cześć i wdzięczność Prezydentowi Wilsonowi, cześć i wdzięczność wszystkim Polakom! (Oklaski).

Powiedział już Wam pan Smulski, jak to się stało, a ja dodam tylko jedno: że bez tego oparcia, jakie znalazłem w Wydziale Narodowym, nie mógłbym być zapewne pozyskać dla sprawy polskiej tego sławnego, czcigodnego pułkownika House'a, któremu powinniście tu także oddać cześć (Oklaski).

«Wierście Ameryce»

Od pierwszej chwili mego tutaj pobytu, i nikt tego nie zaprzeczy, mówiłem, wołałem, pisałem: «Wierście Ameryce! Ufajcie Prezydentowi!» I dziś to samo mówię,

tak samo wołam i tak samo napiszę. Mimo to, a właściwie dlatego powiadam do Was, że każdy tu urodzony obywatel amerykański powinien służyć w wojsku amerykańskim, bo do Ameryki należy. Natomiast każdy Polak, który się jeszcze nie wyrzekł legalnie prawa polskości, do Polski należy! (Oklaski). I my mamy do niego prawo! (Oklaski). Mówię tak śmiało, bo wogóle śmiało mówię, ale mam do tego podstawę, opieram się najwyraźniej, jak to już wypowiedziałem w angielskim języku, na słowach Prezydenta Stanów Zjednoczonych, który powiedział, że minęły już te czasy, kiedy ludzie jak własność przechodzili od jednego pana do drugiego.

Armja Polska we Francji

Stutysięczna Armja Polska na froncie zachodnim Europy mogłaby oddać Aljantom, Ameryce, Polsce ogromne usługi. Sto tysięcy a nawet dwakroć sto tysięcy żołnierza polskiego, rozrzuconego po rozmaitych pułkach, korpusach i armjach, zniknie bez śladu, żołnierze nie umiejący mówić po angielsku są tylko dla władz wojskowych wielkim kłopotem. Już się władze do tego zupełnie przyznają, słyszałem to już wielokrotnie. Najlepszy materiał wojskowy, jaki istnieje na świecie, to Polacy. Ten materiał wojskowy jest uważany poprostu za jakiś niższy materiał, używają go do kuchni, do posług, do rozmaitych prac poprostu uwłaszczających naszym chłopcom. O bodźcu, o podnieceniu, możliwości odznaczenia się niema nigdy ani mowy. Z ust pewnego oficera amerykańskiego, bardzo zresztą sympatyzującego z Komitetem Obrony Narodowej, dowiedziałem się, że w obecnej chwili znajduje się w obozach amerykańskich około 70 tysięcy żołnierza polskiego, z których żaden nie umie ani słowa po angielsku! I cierpią oni i skarżą się i piszą: «Weźcie nas do Armji Polskiej!»

Nie tak to łatwa sprawa! A tymczasem w tych listach żałobnych, które są ogłaszane, czyta się codziennie o tych naszych Bartkach, Maćkach, Szymkach, nawet «Stanley'ach», zabitych, poległych w amerykańskich szeregach i z tą wzmianką: «From Russia». A więc Ludu Polski, Ty Ludu ukochany, przyszło do tego, że krew swoją przelewasz na chwałę i pożytek Rosji! Bo są już Rosjanie, którzy się tem szczycą!

Trudności wszelkie, które Armja Polska tutaj miała z początku, są już szczęśliwie pokonane. Rząd nareszcie zaczął przychylnie na nas spoglądać. Czemu jest ta Armja, powiedział już Wam wymowniej, niż ja to uczynić mogę, pan Roman Dmowski. Ale tylko powiem, — żeśmy powinni być wszyscy wdzięczni tym, którzy się do powstania, do rozwinięcia tego wielkiego dzieła przyczynili. Dzięki Prezydentowi Poincaré! (Oklaski). Dzięki Prezydentowi Wilsonowi! (Oklaski). — Dzięki Komitetowi Narodowemu Polskiemu, dzięki Wydziałowi Narodowemu, że się tak uczciwie nią zajęli, — dzięki duchowieństwu, że ją tak serdecznie poparli, dziennikom, które ją poparły i popierać będą, Komisji Wojskowej i wszystkim jej członkom począwszy od Dra Starzyńskiego. (Oklaski). Dzięki Sokolstwu i temu jego odłamowi, który przyłączył się obecnie do Armji.

Ale przedewszystkiem dzięki całemu wychodźstwu. Ta Armja jest pierwszym wielkim wychodźstwem czynem dla macierzystej ziemi, jest pierwszą i wielką ofiarą! Jest też i będzie Waszą dumą i chlubą! Dzisiejszej Armji Polskiej cześć! (Oklaski).

A nadewszystko cześć głęboka, wdzięczność i pamięć niewygasła dla wszystkich tych oficerów i żołnierzy naszych ukochanych, co już poświęcili swe życie Polsce w ofierze, co padli na polu chwały, wychodźstwo całe nieśmiertelną okrywając sławą. (Uczczono poległych przez powstanie).

Biały Krzyż Polski

Powstał tutaj Krzyż Biały Polski, tu w Ameryce, a wkrótce potem, dzięki staraniom prezesa Komitetu Narodowego Polskiego, powstała także instytucja działająca w porozumieniu z Czerwonym Krzyżem Amerykańskim i Francuskim, pod nazwą Towarzystwa Pomocy dla Rannych Żołnierzy Polskich. Na czele stanął hrabia Mikołaj Potocki.

Obie te instytucje działają w porozumieniu ze sobą: my dostarczamy i dostarczać będziemy, oni rozdają i rozdawać będą. Przyjmujemy wszystko, co nam dać zechcą, ale starać się musimy o jaknajwięcej, — bo liczba polskiego żołnierza do dwudziestu tysięcy dochodzi, — aby dać należyty opiekę rannym naszym.

Powstał tutaj Biały Krzyż Polski. — Powstał jako hasło do wspólnego działania, jako dowód ofiarnego czynu, jako symbol miłosiernych uczynków całego wychodźstwa polskiego tu w Ameryce. Nazwa przyjęła się odrazu, syją się od Polaków skromne od Amerykanów znaczne nawet ofiary, — rzecz się rozwija i rozwija nader pomyślnie. Wszystkie te oto dziewczęta ofiarne polski za kilka dni odjadą na pole bitwy do Francji. Bo jedzie ich czterdzieści wykształconych dobrze, przygotowanych pod kierunkiem bardzo zacnego, dobrego człowieka, Dra Łapowskiego. Poszły już ambulanse, samochody, setki pak z opatrunkami, ze skromnymi darami dla żołnierzy, otrzymujemy już listy dziękczynne, wrzeszczące.

Z błagalnych telegramów i listów Dr. Fronczaka i Ratyńskiego, naczelnego lekarza w szpitalu hrabiego Potockiego, dowiedzieć się można, że jak dotychczas, to Amerykański Czerwony Krzyż nic dla nas zrobić nie był w stanie. Amerykański Czerwony Krzyż jest najuczciwszą, największą, najszlachetniejszą ze wszystkich instytucji filantropijnych na świecie. — Krytykować jej nie wolno i ja tego nigdy nie uczynię. Przemawiałem podczas kampanji amerykańskiego Czerwonego Krzyża i nawoływałem Was wszystkich do jaknajwiększych ofiar. Tak i dalej to będę robił, bo to jest mój i Wasz obowiązek. Atoli nie żądamy rzeczy wprost niemożliwych. Będąc instytucją ogólno-swiatową i filantropijną, nie może się Czerwony Krzyż zajmować tem, czem my się zajmujemy. Cokolwiek nam Czerwony Krzyż Amerykański dać raczy i zechce, przyjmujemy jako rzecz nam należną, przyjmujemy z wdzięcznością.

Wobec potrzeby naszych żołnierzy, ze względu na obowiązek tych potrzeb zaspokojenia, ze względu na nasze wychodźstwo, a także wobec tego, iż Komitet Narodowy Polski w Paryżu oficjalnie Biały Krzyż Polski zatwierdził, rząd zaś francuski to zatwierdzenie uznał, wobec faktu doniesłego dla całego dzieła, że Jego Ekscelencja Ks. Biskup już protektorat nad nim przyjęc raczył, śmiem prosić Wysoki Sejm Wychodźstwa Polskiego w Ameryce, ażeby go za swoje przyjął dziecię i ojcowskiego mu swego udzielił poparcia! (Oklaski).

Nie od rzeczy będzie jeszcze wspomnieć tu o tem, co hrabia Mikołaj Potocki dla naszej Armji Polskiej uczynił. Ofiarował on jej wybudowany przez siebie szpital na 70 łóżek i utrzymuje go swoim własnym kosztem, oprócz tego dając 6.000 franków miesięcznie na potrzeby innych, poza szpitalem znajdujących się polskich żołnierzy. Człowiek to już w wieku podeszłym, wychowany zagranicą w Anglii i Francji, poczuł się w ostatnich czasach Polakiem, dobrym Polakiem. Od jednego z ludzi mu najbliższych otrzymałem list, że hrabia poczyna już zarządzenia, ażeby pałac jego przeszedł na własność Narodu Polskiego jako gmach ambasady polskiej we Francji. A czy wiecie, Panowie, co ten dar wraz z jego cennymi nabytkami sztuki i zbiorami przedstawia? Oto małą bardzo sumkę, bo zaledwie 15 milionów franków!!! (Oklaski). Sądzę, że od Wysokiego Sejmu kilka słów uznania dla tego starego a dobrego Polaka, kilka słów podziękia przesłać wypada. (Oklaski i okrzyki).

«Ratujcie wielkość Ojczyzny»

Do Was więc, synowie ludu polskiego, do waszych serc czystych, do dusz nieskalanych, do rąk waszych zgrubiałych, strudzonych, a zawsze szczodrych i zawsze uczciwych, do waszej godności odzywam się i wołam, ale już z wiarą i ufnością, pokażcie światu, że cztery miliony Polaków na to zdobyć się potrafią, czego 1 1/2 miliona Czechów z taką łatwością dokonało! (Oklaski).

I błagam was, ratujcie wielkość Ojczyzny! Nie jej wolność, ale jej wielkość i godność, ratujcie tę nie-szczęśliwą ziemię, którą się znowu mogą «przyjaciele» nasi dzielić! (Oklaski). Ratujcie i, dajcie tę pomoc najdalej za miesiąc, bo za dwa miesiące będzie już za późno! Niech to uroczyste zebranie, ten Pierwszy Sejm Wychodźstwa Polskiego w Ameryce, stanie się wypadkiem w historii naszego całego narodu! Niechaj w tej chwili wzniesłej narodzi się ten czyn wspaniały, Polaków godny!

Sejmie Wychodźstwa! Powstałeś już na znaku zgody, teraz od ciebie czekam słowa! Powiedz to słowo, a czyn się stanie! Kto za mną, kto za mną, niech powstanie! Ten będzie pracować dla tej sprawy! (Wszyscy powstają; Oklaski) A więc przyczynicie się do dzieła, Ojczyźnie na zbawienie, wychodźtwa na wiekopomną chwałę! (Delegaci powtarzają ostatnie słowa mówcy). Niech żyje Polska! (Okrzyki: niech żyje!) I ten wielki Pierwszy Sejm Wychodźstwa Polskiego w Ameryce niech żyje!

Wierzę Sejmowi, wierzę jego słowu, i wychodźtwa wierzę. Jako brat i sługa Wam wierzę!

Z GAŁEJ POLSKI

Niemieckie obietniki

Gazeta Kielecka dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że objęcie od października r. b. administracji przez rząd polski nie dojdzie do skutku, a ma to nastąpić dopiero od 1 kwietnia 1919 r. Nie dojdzie także do skutku projektowane od 1. października upaństwowienie milicji.

Drobne wiadomości

PRZEPUSTKA No 250.000! — W jednym z dwóch funkcjonujących w Warszawie biur do wydawania przepustek wydano w tych dniach przepustkę, ozna-

czoną numerem 250.000. Ponieważ jedna przepustka kosztuje najmniej 2 marki, przeto zarobek niemiecki na tym interesie wyniosłby w najgorszym razie pół miliona marek. Zarobek ten w rzeczywistości jest bez porównania większy, gdyż za wyrobienie przepustki tylko najbiedniejsi płacą 2 marki, przytem nie uwzględniono w powyższym rachunku wcale tych, którzy, chcąc przepustkę szybko uzyskać, płacą za nie w złotych w sztukach 5-cio rublowych.

Gdyby zliczyć dochody Niemców z przepustek w całym kraju, uzyskałoby się sumę idącą w grube miliony. (Kurjer Codzienny, 15. IX.)

AUSTRJACKA ZAPŁATA. — Czytamy w «Naprzodzie» z dnia 19. IX: «Z Syberji otrzyaliśmy (aczkolwiek spóźnioną) kartkę z 6-go marca b. r. od jeńców-Polaków w Berezówce. Na wieść o strzałach na ulicach Krakowa, skarżą się oni słowami głębokiego żalu (których ze względu na ołówkę p. cenzora umieścić niestety nie możemy) na zapłatę, jaką spotyka ich po cztero-letniej męce, za tyle ofiar i krwi przelanej!...»

SPRAWA PREZYDENTURY W RADOMSKU. — Generał-gubernator w Lublinie zawiadamia — za pośrednictwem polskiego ministerjum spraw wewnętrznych — magistrat radomski, że wybrany na posiedzeniu Rady miasta Radomia, w dniu 15-go lipca b. r., na prezydenta, p. A. Paciorewski nie został przez władze gubernialne zatwierdzony, ze względu na nieprzychylnie stanowisko wobec monarchji. («Głos Narodu», 17. IX.)

W ŻARGONIE WOLNO PISAĆ NA TERYTORJUM «OBER-OSTU». — Żargonowy «Weker» miński donosi: «W komunikacji pocztowej naszej okolicy dozwolony został język żydowski. Odtąd wewnętrznie w obrębie nowej okupacji będą przyjmowane i przesyłane także listy pisane w żargonie».

Zaznaczyć tu należy, że — jak wiadomo — język polski jest wykluczony z komunikacji pocztowej na terytorjum «Ober-Ostu» (t. j. na Litwie, Białej Rusi i Inflantach).

POLACY W ROSJI

Ofiary morderstw bolszewickich

Kurjer Poznański z d. 22. IX. dowiaduje się z Warszawy: «Do departamentu stanu w Warszawie nadeszły od p. A. Lednickiego materiały w sprawie rozstrzelania braci Lutosławskich, między innymi kopja ogromnego aktu oskarżenia, wygotowanego przez bolszewicką «nadzwyczajną komisję śledczą do spraw kontrrewolucji, sabotażu i spekulacji». Okazuje się, że śp. Lutosławscy zostali rozstrzelani bez wyroku sądowego, jedynie zaś na mocy rozkazu owej komisji śledczej.

Lista ofiar mordów bolszewickich nad Polakami powiększyła się, jak to sygnalizuje między innymi p. Lednicki w nadesłanym raporcie do rządu polskiego. Nie ma on jeszcze wszystkich danych o popełnionych morderstwach, podaje tymczasem następujące nazwiska ofiar, rozstrzelanych również, jak bracia Lutosławscy, bez sądu:

- 1) prof. Witold Jarkowski, sekretarz generalny Naczelnego Komitetu Demokratycznego — rozstrzelany w Petersburgu;
- 2) Władysław Moszczyński, obywatel ziemski z Białej Rusi — rozstrzelany w Smoleńsku;
- 3) inżynier Mieczysław Roźniewski;
- 4) inżynier Józefowicz;
- 5) Szafranka — wszyscy trzej rozstrzelani w Petersburgu;
- 6) Jarmołowicz;
- 7) Stach, rodem z Galicji — obydwoj rozstrzelani w Wiatce.

Departament stanu otrzymał następującą depeszę od p. Aleksandra Lednickiego:

Stosownie do zlecenia udałem się do Komisarjatu Ludowego do spraw zagranicznych i złożyłem następujące oświadczenie: «Rada Regencyjna oraz rząd Królestwa Polskiego upoważniają mnie do wyrażenia najgłębszego i jaknajostrzejszego protestu przeciwko rozstrzelaniu polskich obywateli, dokonywanemu przez organy rosyjskiego federatywnego socjalistycznego Rządu Sowietów».

Protest ów wręczyłem także na piśmie. Oświadczone mi, iż odpowiedź otrzymam również na drodze pisemnej.

**

Od profesora Wincentego Lutosławskiego otrzymaliśmy następujący list:

Château Barby, przez Bonneville, 27 września.

Szanowna Redakcjo,

Daty urodzin moich braci Marjana i Jozefa mylnie są podane w «Polaku» z d. 25 września. Marjan urodził się d. 1 kwietnia 1871 r., a Józef w marcu 1881 r. Więc Marjan miał 47 i pół lat, a Józef 37 i pół.

Z poważaniem
WINCENTY LUTOSŁAWSKI.

List żołnierza

Tadeuszowi Micińskiemu, znakomitemu poecie polskiemu, przebywającemu do niedawna w Moskwie udzielił dr. Werner z 2 pułku ułanów polskich listu znalezionej przy poległym strzelcu polskim. List ten — pisze Miciński — to piękny dokument duszy żołnierza.

Nad jeziorem Koldyczewskim pod Baranowiczami, w okopach wieczorem szedł żołnierz, wtem szrapnel wyrwał mu bok. Umierającego przynieśli do ambulansu. Tu napisał on do swej narzeczonej następujący list (zachowujemy układ i wyrażenia włościańskie):

O tobie myślę i śnie — — marze,
Jak wtedy gdym żegnał i drżał,
Pisz do Ciebie z pola walki,
Przy krwawym ogniu działa,
Może to będzie list ostatni.
Jaki do Ciebie kreśle żyw...

Może Cię nigdy już nie zobacze
Nie wróce do rodzinnych niw.
Nad głowę świszcza straszne kule.
Obfite żniwo zgarnia bój...

Kiedy te słowa stęsknione piszę
Może się los rozstać mój.
Choć huczo działa i kule gwizdzą.
Niby śmiertelne żąda os —

W sercu mem widzę postać two,
Słysze twój słodki głos.
Pieszczę w marzeniach postać two
Wspomnieniem dni minionych róż...

Drogą Warszawę utracono
I zeszczerocny słowicy maj,
Może powrócą chwile szczęśliwe,
Które ja z tobo spędzałem już:

Słówka miłosne, serce przy sercu,
Usta spojone miłością z róż...
I chciałbym raz jeszcze ujrzeć,
Choć raz ostatni ścisnąć ci dłoń!

Znów huk piekielny i słupy dymu...
O Boże, broń mie, broń!
Piszę — — lecz ręka drży mi dziwnie,
Nie wiem, czy skończę mój list?...

Huczy — —!
Mnie — — byt ostatni!...

Wojsko Polskie na Wschodzie

Rząd sowietów wobec wojska polskiego

Głos Narodu z d. 14. IX. podaje według pism kijowskich poniższą «deklarację żołnierzy polskich, aresztowanych przez władze sowieckie w Moskwie na żądanie Komisarjatu Polskiego». Deklaracja ta brzmi:

Kompanja oszczerstw i prześladowań, którą przeciwko nam wszczął Komisarjat Polski, doprowadziła do tego, że kilkuset żołnierzy polskich, ozywionych tylko jedną ideą walki zbrojnej o niepodległość Polski, stanęło przed ultimatum władz sowieckich: albo wstąpić do Czerwonej Armji, albo oddać się do niewoli dla zamknięcia w obozie jeńców.

Propozycję wstąpienia do Czerwonej Armji, mającej walczyć przeciwko wolnym ludom, prowadzącym śmiertelną walkę, odrzucamy z oburzeniem i oświadczamy:

Żołnierz polski nie może należeć do innej siły zbrojnej, jak Armja Polska. Żołnierz polski nie ma prawa dzisiaj walczyć o co innego, jak o niepodległość zjednoczonej Polski. Żołnierz polski dosyć krwi przelał w walkach o wolność z imperjalizmem carskim, aby się potrzebował bronić przeciwko niecnemu oszczerstwu o kontr-rewolucję. Żołnierz polski, szczerze witający zorzę wolności, która weszła nad Rosją z wybuchem rewolucji, w żadnym razie nie ma prawa i nie chce brać udziału w wewnętrznych walkach rosyjskich. Żołnierz polski, dążący z pola bitew na Wschód, pragnie tylko jednego: dostać się pod sztandar wolnej i niezależnej Armji Polskiej, aby dalej walczyć o wolność Polski. Żołnierz polski ma prawo w neutralnej Republice Rosyjskiej do wolności osobistej i do swobodnego wyjazdu do Armji Narodowej, do wolności zebrań, słowa i organizacji.

Żądamy zatem kategorycznie:

1. — Natychmiastowego uwolnienia wszystkich aresztowanych wojskowych Polaków, którzy byli w drodze do armji polskiej, bez względu na stopień i rangę, gdyż i oficerowie i żołnierze działają solidarnie, w zupełnej świadomości celu, do którego dążą:

2. — Zupełnej swobody ruchów i organizacji na terenie Republiki Rosyjskiej.

3. — Zabiezpieczenia przeciwko ujęciu przez agentów państw obcych.

4. — Umożliwienia wyjazdu z Rosji do armji polskiej z chwilą, gdy droga będzie otwarta.

Przeciwko niegodziwym oszczerstwom, szpiegostwu i prowokacyjnemu prześladowaniu, rozbijaniu organizacji politycznych, które z żołnierzem polskim w jego dążeniu do armji narodowej współdziałają — najuroczyściej protestujemy.

Żołnierze II-go Korpusu Wojsk Polskich aresztowani przez władze rosyjskie na żądanie Komisarjatu Polskiego.

(Następują podpisy żołnierzy i oficerów)

Moskwa, dnia 1.VII.1918 roku.

Jak donosił niedawno *Dziennik Poznański*, zaarrestowano ową młodzież polską dlatego, że «dała się zwerbować do Legionów, walczących przeciw bolszewikom». W sprawie tej interwenjowały koła polskie i obec u rządu Sowieców, ale jedno słowo polskich bolszewików Leszczyńskiego lub Bobińskiego znaczy więcej, aniżeli wszelkie perswazyjne ludzi wpływowych lub wstawianictwo obcych przedstawicieli.

Według *Głosu Narodu* z dnia 17.IX., pisma polskie z Rosji, które nadeszły do Krakowa, przynoszą spóźnione, ale nieznane szczegóły o praktykach bolszewizmu wobec polskich żołnierzy.

Urzędowe *Izwestija* doniosły w końcu lipca:

Dnia 15-go lipca w Niżnim-Nowogrodzie, na dworcu kolejowym, aresztowano około 20-tu legionistów polskich. Legioniści ci wysłani byli przez «Związek zbawienia Ojczyzny» (?) na Murman, na pomoc oddziałom koalicyjnym. Po aresztowaniu w Moskwie eszelonu, który dążył na pomoc Czechosłowakom, kontr-rewolucjonści zastosowali bardziej konspiracyjny sposób przesyłania legionistów w pojedynkę. Obecnie takie przesyłanie żołnierzy z Ukrainy odbywa się w szerokich rozmiarach, ale nie przez Moskwę; 17-go lipca grupę legionistów aresztowanych w N. Nowogrodzie przewieziono do Moskwy. W sprawie tej wdrożono energiczne śledztwo.

A 26 lipca, pan Bronstein-Trockij, komisarz do spraw wojennych i merskich Republiki Rosyjskiej wydaje następujące ostrzeżenie:

W różnych punktach kraju władze sowieckie zatrzymały rosyjskich, polskich, serbskich, czechosłowackich i innych oficerów i żołnierzy, którzy zeznali, iż byli skierowani na Murman, albo do Czechosłowaków przez werbowników francuskich. W ten sposób imperjaliści zagraniczni ośmielają się na ziemiosyjskiej werbować sobie najemników dla wojny z Rosją.

Przestrzegam zatem:

1. Nikt niema prawa kierować się na Murman, Archangielsk albo w okęg powstania czechosłowackiego;

2. Każdy zaprzędujący się zagranicznym imperjalistom w celu udziału w powstaniu albo w celu okupacji terytorjum rosyjskiego będzie karany śmiercią.

Niniejsze rozporządzenie wywiesić na dworcach i w wagonach w języku rosyjskim, polskim, serbskim i czechosłowackim, aby nikt nie mógł tłumaczyć się nieświadomością.

Komisarz do spraw wojennych i merskich:
D. TROCKIJ.

W tej formie «komisarz wojenny i merski» Lejba Bronstein chciał znowu rzucić na Polaków podejrzenie, że stoją na usługach rosyjskich partij czy organizacji. W ustach jego zarzut o sprzedawaniu się imperjalistom brzmi wcale oryginalnie — ale najlepszym już jest to, co przytaczają z tego powodu pisma polskie o redaktorze bolszewickich *Izwestij*, p. Stiekielowie (Nachimkies). Oto kilka dni przedtem nim ogłoszono w *Izwestjach* ów ukaz «tawariszcza» komisarza, tak przekonywał ów pan Polaków: «My obecnie przeciwko Niemcom pójdzimy z kimkolwiek, czyto z burżuazją czy z militaryzmem angielskim».

Niema to jak ludowa, demokratyczna dyplomacja Nachimkiesów i Bronsteinów!

Bolszewicy polscy przeciwko Armji Polskiej

W *Trybunie*, organie Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, znajduje *Kurjer*

Poznański (22.IX) oddźwięk walki polskich bolszewików z ideą armji polskiej. *Trybuna* prowadzi zaciętą propagandę za wciąganiem Polaków w szeregi bolszewickiej czerwonej armji. Z lamów jej dowiadujemy się o «czerwonym pułku warszawskim», «lubelskim sowieckim pułku piechoty», «mazowieckim czerwonym pułku ułanów». S. D. K. P. i L. wyrobiła u władz sowieckich utworzenie dywizji zachodniej, «której jadro ma stanowić masa żołnierska polska, litewska i białoruska». Polityczną odpowiedzialność za dywizję wzięły na siebie S.-D. K. P. i L., oraz S.-D. Litwy i komisarjat ludowy do spraw narodowościowych. Ale zapisy idą opornie.

Zaś *Kurjer Poznański* z d. 18.IX donosi:

Bolszewicki Komisarjat «Polski», z ostawionym Leszczyńskim na czele, prowadzi, jak dowiaduje się berlińska Polska Agencja Pfasowa (kierowana przez hr. A. Ronikiera) wśród uchodźców polskich w Rosji bardzo ożywioną agitację za wstępowaniem do bolszewickiej Czerwonej Gwardji, starając się ich zjednać najroźnorodniejszymi obietnicami. Komisarjat «Polski», chcąc wspomagać w ten sposób bolszewików, pragnie szerzyć wśród wychodźstwa naszego zarazę anarchji i zasad bolszewickich, starając się wytepić w duszy jego uświadomienie narodowe. Zdaniem p. Leszczyńskiego obowiązkiem każdego Polaka jest bronienie wolnej, niepodległej Rosji przed zakusami imperjalistów państw koalicyjnych. Na szczęście zwycięza w duszy uchodźcy polskiego tęsknota do kraju, i tem też tłumaczy się fakt, iż do szeregów bolszewickich bardzo niewielka liczba rekruta polskiego dała się zjednać.

WOJNA

Niemcy cofnęli się w Szampanji

Paryż, 7 października. — Zagrożeni posunięciem się 4-ej armji francuskiej (gen. Gauraud) między rzekami Aisne i Suippe, oraz 5-ej (gen. Berthelot) na zachód od Reims, — Niemcy cofnęli się w sobotę między temi dwoma polami bitwy o 10 km. zgórą ku północy, opuszczając potężne pozycje masywu Moronvilliers. Przeto manewr oskrzydłający gen. Gauraud udał się wylmieniecie. Miasto Reims jest już zupełnie wyzwolone; przez cztery lata stali Niemcy u wrót jego, ale bohaterska armja francuska nie pozwoliła im zdobyć starożytny gród królewski.

Zwycięstwo brytańskie w Palestynie

Kair, 6-go października. — Od początku ofenzywy wojska brytańskie i francuskie gen. Allenby wzięły ogółem 71.000 jeńców oraz 350 dział. Oprócz tego wojska arabskie wzięły około 8.000 jeńców.

Francuzi i Serbowie zajęli Wranje

Saloniki, 6-go października. — Wczoraj wojska serbskie i francuskie pobili oddziały austriacko-węgierskie na południe od miasta Wranja i zdobyły miasto.

Na granicy albańskiej Serbowie zajęli Dibre.

(Wranja znajduje się o 100 km. na północ od Skoplje i o tyleż prawie na południe od Niszu, drugiej stolicy Serbji, który, jak wiadomo leży na drodze żelaznej Berlin-Wiedeń-Belgrad-Sofja-Konstantynopol).

Niemcy, Austro-Węgry i Turcja proponują ogólne zawieszenie broni i rozpoczęcie rokowań pokojowych

Posel austriacko-węgierski w Sztokholmie, w imieniu swego rządu, poprosił rząd szwedzki o przesłanie prezydentowi Wilsonowi następującego telegramu, którego tekst ogłosiło *Wiener Korrespondenz Bureau* d. 5 października:

Monarchja austro-węgierska, która zawsze prowadziła tylko wojnę obronną, i która kilkakrotnie wyraziła życzenie zakończenia rozlewu krwi i zawarcia zaszczytnego i sprawiedliwego pokoju, proponuje niniejszem prezydentowi Stanów Zjednoczonych Ameryki

zawrzeć z nim i z Jego sojusznikami ogólne zawieszenie broni na lądzie, na morzu i w powietrzu, oraz rozpocząć natychmiast rokowania pokojowe.

Rokowanie te miałyby za podstawę czternaście punktów oredzia przesłanego przez prezydenta Wilsona Kongresowi d. 8 stycznia 1918 r. (1) i cztery punkty z jego mowy z d. 12 lutego 1918 r. Również wzięto by w rachubę oświadczenia prezydenta Wilsona z d. 27 września 1918 r.

Rząd niemiecki uczynił to samo za pośrednictwem Szwajcarii; również rząd turecki zaproponował zawieszenie broni na tych samych warunkach.

Musi być więc z państwami centralnymi krucho. Starają się jednak jeszcze układać i targować. Nie chcą się uznać za zwyciężonych. Przeto puste to wszystko gadanie. Niemasz z Niemcami i ich sojusznikami zawieszenia broni, póki nie przyjmą bez dyskusji warunków pokoju Koalicji sformułowanych przez Wilsona. «Muszą kapitulować!» — oto opinja całej prasy francuskiej. A lud paryski mówił sobie wczoraj na ulicach: «Ils veulent nous empiler, mais il n'y a rien à faire. (Chcą nas nabrać, ale nie nie zrobią!)»

Trzynasty punkt z 14 warunków tych głosi: «Powinno być utworzone niepodległe Państwo polskie, obejmujące ziemię, zamieszkałą przez niezaprzecalnie polską ludność, której powinien być zabezpieczony wolny i pewny dostęp do morza; polityczna i ekonomiczna niepodległość oraz całość terytorjum tejże ludności będzie zagwarantowana konwencją międzynarodową».

Niemcy się «demokratyzują»

Jest z Niemcami krucho, kiedy poczuli nagle potrzeby reform «demokratycznych». Nadali sobie nawet «gabinet parlamentarny» na czele którego stanął nowy kanclerz, książę Maksymiljan badeński, bratanek wielkiego księcia Badenji, liczący lat 51. Dobrał on sobie jako «ministrów» d-ra Solfa, socjalistów Scheidemann'a i Bauera, centrowców Erzbergera, Trimborna i Stegewalda i innych. Konserwatyistów w tym «demokratycznym» gabinecie niema, ale sama osoba księcia Maksymiljana, który zawsze był w dobrych stosunkach z dworem pruskim, gwarantuje pangermanistom, że ten «demokratyczny» książę Niemiec do góry nogami nie wyrzuci.

W sobotę, d. 5 października, książę Maksymiljan wygłosił w Reichstagu swoją mowę programową, w której wyłożył program pokojowy Niemiec, a jednocześnie groził, że jeśli go Koalicja odrzuci, to Niemcy bronie się będą do upadłego. Niemiecki sztab główny popiera politykę Maksymiljana. Ma więc «demokratyczny» książę dwóch adjutantów Ludendorfa i Scheidemann'a. Prezydent Wilson nie da nabrać pomimo *camouflage'u* demokratycznego...

Car Ferdynand abdykował

Car Ferdynand bułgarski abdykował d. 3 października na korzyść swego starszego syna Borysa. Ferdynand chciał być zbyt sprytny i to go zgubiło. Dwa razy, w r. 1913 i w 1918 Bułgarja straciła swe drogo okupione zdobycze dzięki jego polityce. Ferdynand nie miał dziś kredytu ani u państw centralnych, ani u Koalicji; przeto nie miał nic innego do zrobienia, jak abdykować.

Nowy car, Borys III-ci, podpisał swój pierwszy ukaz, dotyczący demobilizacji armji bułgarskiej.

Z monologu golibrody

Wie pan redaktor, czemu si Foch tak nazywa, jak on si nazywa? Bo on ma swoje fochy, i gdy wszyscy przed Hindenburgiem uczeźnęli, to Foch woli, coby Hindenburg uczeźnął przed nim. I co zrobić takiemu warjatowi? Sam Hindenburg nie mu zrobić nie może.

(Szczutek.)

Wszelkie listy do «Polaka» należy adresować:

Le journal «Polak»
5, rue Godot-de-Mauroy, Paris (9^e).

Le Gérant: Lucien ROQUIGNY



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris